

Fatwa z kiosku - islamizacja przestrzeni publicznej

Ashraf Ramelah

W Kairze przybiera na sile ruch oporu przeciwko najnowszemu pomysłowi Uniwersytetu al-Azhar. Chodzi o fundowane z pieniędzy podatników kioski z fatwami, które miałyby się pojawić na każdej stacji metra w mieście.

Pierwsza budka pojawiła się na jednej z najbardziej ruchliwych i zatłoczonych stacji metra dzięki staraniom Islamic Research Center (IRC), działającego pod auspicjami Al-Azhar. Działając poza prawem, które wymaga pozwoleń na budowę kiosków, IRC planuje postawienie ich na wszystkich stacjach metra. 50-metrowe kubiki ze szkła i drewna mają stanąć przy wejściach na stację i w każdym ma czekać po trzech imamów, których zadaniem będzie udzielanie odpowiedzi (fatw) na osobiste pytania religijne interesantów.

Zamiast tego blogosfera wolałaby budowę publicznych toalet bądź księgarni. Prześmiewcy w internecie drwią, że jest to program walki z bezrobociem wśród imamów. Jeden z przeciwników pyta, czy kioski będą serwować „fatwy świeże, czy mrożone?”. Jednak w oficjalnym oświadczeniu wydanym przez Egyptian Metro Company (podmiot publiczny) jako cel inicjatywy podaje się „zwalczanie terroryzmu”. Kioski mają być początkiem eksperymentu w ramach umowy pomiędzy finansowanym z pieniędzy podatników IRC a metrem.

Osiągnięcie ambitnego celu, jakim jest ograniczenie terroryzmu dzięki kioskom oznaczałoby rozpowszechnienie ich na cały kraj i o tym już nikt nie wspomina. Bez cienia wątpliwości kioski pojawiłyby się w każdym parku, hotelu, na każdej plaży i terenach rozrywkowych. Obecnie tylko Kair i Aleksandria mają metro, co oznacza, że plan w jego obecnym kształcie można wdrożyć tylko w tych dwóch miastach.

Jest jednak znacznie poważniejszy problem, który poddaje w wątpliwość sens istnienia kiosków z fatwami. Mianowicie, kiedy dżihadysta przygotowuje się do ataku, czyta bezpośrednio Koran, gdzie zawarte są już wersety leżące u podstaw jego działań. To neguje jakąkolwiek potrzebę odwiedzania imama.

Jaki jest więc prawdziwy cel ustawiania kiosków z fatwami na terenie miasta? Mniejszość koptyjska doskonale zdaje sobie sprawę, że wydawane przez imamów werdykty często alienują ich od muzułmanów. Na przykład jedna z fatw zabrania muzułmanom pozdrawiania Koptów w chrześcijańskie święta. Inna nakazuje muzułmanom nie odpowiadać Koptom na „dzień dobry”, a kolejna mówi, że nie powinni mówić „dzień dobry” jako pierwsi. Takich zakazów obowiązuje bardzo dużo i wszystkie mają na celu obrażanie chrześcijan i odmawianie im podstaw kultury osobistej.

Otwarta krytyka programu pochodzi głównie od tych muzułmanów, którzy sprzeciwiają się rozprzestrzenianiu islamskiego fundamentalizmu. W odpowiedzi rzecznik rządu wyjaśnił, że kioski miałyby stać tylko czasowo, do końca święta ofiarowania (koniec miesiąca). Jednak Egipcjanie obawiają się, że kioski zostaną na stałe. Większość uważa, że to prezydent al-Sisi stoi za tym programem, chociaż wszedł w spór z Al-Azhar w kwestii reformy islamu.

Pomysł kiosków z fatwami jest jednak tej reformy przeciwieństwem. Fatwa jest przecież nadrzędna wobec prawa państwowego. Co więcej, podważenie „błędnie wydanych fatw” – jak cel działalności

kiosków wyjaśniał sekretarz IRC – to sprzeczność sama w sobie, ponieważ każda wydana fatwa jest obowiązująca.

Można śmiało powiedzieć, że cały ten pomysł to spuścizna Hassana al-Banny (założyciela Bractwa Muzułmańskiego). Oryginalnym celem BM było dążenie do tego, by obywatel spotykał się z doktryną islamską „na każdym rogu ulicy”. Program kiosków uwzględnia również wprowadzenie do metra „programów prowadzonych przez kaznodziejów Al-Azhar.” A wszystko to w imię „przedstawienia poprawnych koncepcji dotyczących islamu, skupiając się na edukacji religijnej i aspektach moralnych w życiu codziennym”. Jednak te „poprawne koncepcje” i „aspekty moralne” już dziś coraz częściej używane są po to, by kontrolować społeczeństwo.

CYTAT

Do dziś islam nie wykazał żadnej chęci zreformowania treści głoszonych w meczecie, w podręcznikach szkolnych i mediach, gdzie może nastąpić prawdziwa zmiana, a w reformy trzeba włożyć pewien wysiłek. Doktryna meczetu zawsze przenikała do spraw państwowych za pośrednictwem procesów i urzędów wydających fatwy w poszczególnych instytucjach rządowych. Jak widać „infolinie fatw” nie wystarczają już społeczeństwu, a kioski muszą być obecne fizycznie w przestrzeni publicznej. Co więcej, nie wprowadzono żadnych regulacji w budowie meczetów, ani w zakresie hałasów jakie z nich dobiegają i zakłócają ciszę całej okolicy. Nikt przy zdrowych zmysłach nie może dziś powiedzieć, że Arabska Wiosna przyniosła coś dobrego zwykłym ludziom.

Pomijając fakt, że kioski zabierają przestrzeń milionom ludzi korzystających z metra, szpecą mieszczące się na ścianach metra murale o znaczeniu historycznym i kulturowym, to całe zamierzenie jest obrazą dla sekularystycznych i demokratycznych ideałów, bliskich znacznej części obywateli. To właśnie opór tych ludzi wobec politycznego islamu i wpływów jego szejków i imamów dał o sobie znać w rebeliach, najpierw przeciw Mubarakowi a potem przeciwko Morsiemu. Al-Sisi uzyskał poparcie, kiedy wkroczył z wojskiem, mówiąc o demokracji i prawach człowieka i obiecując, że zatrzyma postępującą islamizację kraju.

W ciągu ostatnich czterech lat Al-Sisi nie służył jednak ludziom, tylko państwu religijnemu. Mimo że położył kres wielu niepożądanym elementom, jest daleki od ukrócenia agresywnej religijnej supremacji, uskutecznianej od dziesiątek lat. Wprowadzanie islamskiej doktryny w przestrzeń publiczną za pomocą programu „kioskowego”, którego skala nigdy nie może być zmniejszona i które na zawsze już będą propagować islam, całkowicie zamknie Egipt na intelektualną i religijną różnorodność.

I właśnie do tego zmierza nowa ustawa przeciw nienawiści, która obecnie jest dyskutowana w kularach egipskiego Parlamentu. Zsynchronizowana z programem kioskowym ustawa autorstwa Al-Azhar potępia wszelką krytykę islamu jak również próby analizy islamskich tekstów. Ustawa przewiduje bardzo surowe kary, w tym więzienie i śmierć. Nawet dyskusja o historii i tradycji islamu jest podejrzana. Ustawa ta ma szerszy zakres, niż obecnie panujący paragraf o bluźnierstwie, w myśl którego karze podlega każdy, kto pisze lub mówi krytycznie o proroku, Allahu lub pierwszych kalifach.

Tłum. GB na podstawie www.voiceofthecopts.org

Tytuł – red. Euroislamu

Redakcja niekoniecznie utożsamia się z poglądami autorów zamieszczanych artykułów.

Dr. Ashraf Ramelah jest założycielem i przewodniczącym organizacji Voice of the Copts, walczącej o prawa Koptów; jej biura znajdują się we Włoszech i USA. Urodzony w Kairze, z zawodu jest architektem.